



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 6 (352)

NIEDZIELA 6 LUTEGO

ROK VIII

MODLITWA TYSIĄCLECIA

Gdy na dziejowym Narodu zegarze
Bije godzina tysiąc lat czekana,
Wszyscy Polacy — i młodzi i starzy —
Kornie zwracają się do niebios Pana:

— Bądź uwielbiony, o Stwórco wszech rzeczy,
— Który królujesz nad niebem i ziemią,
— Bo pod skrzydłami Twej ojcowej pieczy
— Trwają tysiące narodów i plemion!

— Dzięki składamy Twej dobroci, Boże,
(Tak z głębi duszy każdy Polak woła)
— Ześ na nas wylał łask Twych świętych morze,
— Ześ nas powołał do Swego Kościoła...

— Ześ nas prowadził przez dziejowe burze,
— Ześ nam nie dawał ulec przed wrogami...
— Ześ nas umieścił w Twych wyznawców chórze,
— Ześ nam pozwolił być katolikami...

— I ześ nas karał, gdyśmy przewinili,
— Ześ nas kierował na drogę poprawy...
— Ześ nie pozwolił, abyśmy zginęli,
— Gdy nam trzech wrogów cios zadało krwawy...

— Dzięki Ci, Panie, że Królowa Nieba
— W naszej krainie tron Sobie obrała:
— Wszak macierzyńskiej pomocy nam trzeba,
— By z naszych czynów rosta Twoja chwala!...

— O, dzięki Tobie, Jasnogórska Pani,
— Ześ za granicę szła z polskim tufaczem!
— Niech on — gdy Serce Boże zrani —
— Zmywa przewinę szczerym żalu płaczem!...

— Przepuść nam, Panie Boże miłosierny,
— Te nasze wszystkie przewinienia — grzechy...
— Wszak, mimo wszystko, lud nasz był Ci wierny!
— Bądź nam miłościw — udziel nam pociechy!...

— A teraz, Panie, kornie Cię błagamy:
— Spraw, niech Twój pokój zakwitnie na świecie!
— Opatrzność Twoją prosimy ze łzami —
— **PROWADŹ NAS W NOWE WIARY TYSIĄLECIE!!!**

Ks. Zbigniew DELIMAT
Tow. Chryst.



Z
uroczystości
rzymskich

Inauguracja Tysiąclecia Chrztu
Polski w audytorium Piusa XII w
Rzymie.

Ks. Biskup Władysław Rubin wi-
ta Ojca św., wokół którego zabrali
miejsce Kardynałowie i Biskupi.

U góry na prawo widzimy pol-
skie Siostry Felicjanki.

FOP 2483

Archeologia potwierdza Pismo św.

Bramę do historycznego świata Starego Testamentu otworzył już w r. 1843 Francuz Paul Emile Botta. Mianowicie, podczas prac wykopaliskowych w Mezopotamii natknął się on niespodziewanie w Korsabad na płaskorzeźby, przedstawiające króla asyryjskiego Sargona II, który spustoszył kraj Izraela i długie szeregi ludności uprowadził do niewoli. Komunikaty z wyprawy wojennej tego władcy mówią o opisanym również w Piśmie św. zdobyciu Samarii.

Już od 100 lat na Bliskim Wschodzie, w Mezopotamii, Palestynie i Egipcie prowadzą wykopaliska uczeni amerykańscy, angielscy, francuscy i niemieccy. Wielkie państwa pozakładały specjalne instytuty dla tych prac badawczych...

W Palestynie wylonily się znów na światło dzienne często wspomniane w Piśmie świętym miejscowości i miasta. Ich wygląd i położenie odpowiada dokładnie opisom biblijnym. Wśród napisów na starożytnych pomnikach, badacze spotykają coraz więcej postaci ze Starego i Nowego Testamentu. Pochodzące z tych czasów płaskorzeźby przedstawiają narody, które dotąd znane były tylko z nazwy. Nabierają teraz kształtu dla potomności rysy ich twarzy, ich strojów oraz ich broni. Plastikę rzeźby oraz ogromne obrazy, przedstawiają grubonosych Hetyków, smukłych, wysokich Filistynów, eleganckich księży kanaanjskich ze strasznyimi dla Izraela „żelaznymi wozami”, pogodnie uśmiechniętych królów państwa Mari — współczesnych Abrahamowi. Przez tysiące lat nie straciły swego niedostępnego i okrutnego wyrazu twarze królów asyryjskich: Tigalt-pilesera III, znanego w Starym Testamencie pod imieniem Ful, Sennacheryka, który zburzył Laihis i oblegał Jerozolimę, Asarhaddona, który zakuł w kajdany króla Manassesa, i Assurbanipala, występującego w Pierwszej Księdze Ezdrasza jako „wielki i sławny Asenafar”.

Podobnie jak Niniwę i Nimrud — dawne Kalah — jak Asurs i Teby, zwane przez proroków No-Amon, tak też i słynny bliżny Babilon wraz z jego otoczoną legendami wieżą, zbudzili badaczy ze snu wieków. Archeologowie odkryli w delcie Nilu odbywał swoją zniechęconą pańszczyłemu miasta Pitom i Ramesses, w których Izrael, odsłaniał warstwy ziemi ze śladami pożarów i zniszczeń towarzyszącym synom Izraela przy zdobywaniu ziemi Kanaan, w Gabaa odkryli górską twierdzę Saula, w której murach śpiewał mu i grał na harfie młody Dawid, w Mageddo natknęli się na olbrzymią stajnię króla Salomona, u którego było dwanaście tysięcy jeźdźców.

Ze świata Nowego Testamentu wylonily się wspaniałe budowle króla Heroda, w sercu starej Jerozolimy odkryto wspomniane przez św. Jana Ewangelistę miejsce na wzniesieniu, na którym stał Jezus przed Piłatem, asyriologowie zaś odczytali babilo-

skie tablice astronomiczne, określające dokładny czas pojawienia się gwiazdy betlejemskiej.

Zapierające wprost oddech i niemal nieprzejrane w swej obfitości wykopaliska te i odkrycia, stały się punktem zwrotnym w rozumieniu Pisma św. Wydarzenia, uważane dotąd za „pobożne historie”, przybrały naraz postać historyczną. Wyniki badań niejednokrotnie aż do najdrobniejszych szczegółów pokrywały się z wiadomościami biblijnymi. Nie tylko je potwierdzały, ale zarazem naświetlały sytuacje historyczne, z których wyrósł Stary Testament oraz Ewangelie. Dzieje i losy narodu izraelskiego otrzymały pełne ruchy i barwy tło oraz współczesny koloryt codziennego życia, jak też zostały włączone w polityczne, kulturalne i gospodarcze sojusze i walki państw i wielkich potęg w Mezopotamii oraz nad Nilem, od których nie mogli się nigdy, podczas przeszło dwóch tysięcy lat, uwolnić całkowicie mieszkańcy niedużej, leżącej wśród nich Palestyny.

Utrzymywało się i nadal jeszcze się utrzymuje mniemanie, jakoby Pismo św. było wyłącznie tylko historią zbawienia i rękopismem wiary dla chrześcijan całego świata. Ale jest ono zarazem i księgą, która przekazuje nam zaszłe rzeczywiście wydarzenia. Wprawdzie nie jest pod tym względem wy-

czerpujące o tyle, że naród izraelski pisał swą historię, mając na uwadze Jahwe, a więc z punktu widzenia swej wiary i pokuty. Wydarzenia te są jednak naprawdę historyczne i zapisane ze zdumiewającą wprost dokładnością.

Przy pomocy więc wyników badań, niejedno opowiadanie biblijne można lepiej zrozumieć i pojąć, aniżeli to było dotychczas możliwe. Wprawdzie są prądy teologiczne, dla których słowo i tylko samo słowo ma znaczenie. „Ale jak je zrozumieć — mówi światowej sławy francuski archeolog, prof. André Parrot — jeśli nie można go umieścić w ścisłych ramach chronologicznych, historycznych i geograficznych?”.

Dotychczas wiedza o tych niezwykłych odkryciach była zastrzeżona tylko dla szeregu grona specjalistów. Dziś jednak zaczyna docierać do szerokich tłumów. Każdy szukający prawdy, ma możliwość zasięgnięcia naukowej w tej sprawie informacji, począwszy od wydawnictw specjalizujących do najbardziej popularnych.

Żadna ksiązka w historii ludzkości nie dokonała takiego przewrotu, nie wpłynęła tak zdecydowanie na rozwój całego świata zachodniego i nie rozpowszechniła się tak szeroko na całym świecie, jak ta „księga nad księgami” — Biblia.

Dziś jest ona przełożona na tysiąc sto dwadzieścia języków i narzeczy, i po dwóch tysiącach lat nic nie wskazuje na to, by ten zwycięski jej pochod miał się kończyć.

Ewangelia

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNA

6 lutego

(według św. Mateusza 20, 1-16)

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy z robotnikami umowę po denarze za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około godziny trzeciej, ujrzał innych stojących na rynku bezczynnie. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i uczynił podobnie. Wszedł jeszcze około jedenastej i znalazł innych stojących i powiedział im: Czemu tu stoicie, próżnując dzień cały? Mówią mu: bo nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy nadszedł wieczór, rzekł pan winnicy rzędcy swemu: Zwołaj robotników i daj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, otrzymali po denarze. A gdy przyszli także pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni tylko jedną godzinę pracowali, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upału. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu, nie wyrządzam ci krzywdy. Czyż się ze mną nie umówił na denara? Weźmij co twoje, a idź; chcę wszakże i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyliż mi nie wolno uczynić, co chcę? I czyż złym patrzysz okiem na to, że ja dobry? Tak ci, ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Bo wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.



JUBILEUSZOWA STAJENKA

DZIECIOM POLSKIM NA OBCYZŹNIE

Tysiąc razy. Panie Jezu,
już na polskiej ziemi
leżysz w żłobie na sianeczku
pomiędzy swoimi.

Nikt Cię tutaj nie ukrzywdzi,
każdy niesie dary,
bo Cię, Jezu, wiernie kocha
ten naród prastary.

Sponad Warty i Pilicy,
z nad Wisły i Sanu,
niesie kołęd całe krocie
leżącemu Panu.

Niosą dary i królowie:
Chrobry — szczerbiec złoty,
a Jadwiga swoje perły,
królewskie klejnoty.

Król Jagiełło przyniósł Tobie
zdobyczne sztandary.
Zniszczył Niemca pod Grunwaldem,
pobił... nie do wiary!

Król Sobieski aż spod Wiednia
wiezie te tkaniny,
żeby więcej już nie kwilił
płacz Bożej Dzieciny.

Żebys, Jezu, w rączki klaskał
i słuchał kołedy,
gdy otoczy Ciebie kołem
hufiec polskich świętych.

Z. K.
30 grudnia 1965 r.

TYDZIEŃ BOŻY

Niedziela siedemdziesiątnicy 6 lutego Niedziela starozapustna.

Jest ona jakby przedśmionkiem do okresu pokuty. Czujemy, że obarcza nas ciężar grzechów, cierpienie i lęk przed śmiercią. To jest czas, by zwrócić oczy nasze ku Zbawicielowi, który już jest między nami. Trzeba go znaleźć, ale jak?

Modlitwy dzisiejszej Mszy św. wskazują nam drogę wyzwolenia: opanowanie namiętności przy pomocy łaski Bożej. Bóg wzywa ludzi do swego Królestwa o różnej porze. Nigdy nie jest za późno, byle tylko odpowiedzieć na wołanie łaski Bożej.

Wysłuchaj łaskawie, prosimy Cię, Panie, modlitwy ludu Twego i chociaż słusznie cierpimy za nasze grzechy, wybaw nas miłościwie dla chwały Twojego imienia. (Kolekta).

Poniedziałek 7 lutego. Św. ROMUALDA, Opat.

Opierając się na regule św. Benedykta, św. Romuald stał się reformatorem życia zakonnego w XI wieku. Celem jego było zespolenie ideałów życia zakonnego i pustelniczego. Urzeczywistnił te ideały założeniem zakonu Kamedulów, którego nazwa pochodzi od pierwszego klasztoru w Camaldoli, we Włoszech. Przeżył 120 lat. Umarł w 1027 roku. Kameduli przybyli do Polski za czasów Bolesława Chrobrego i męczeńską śmiercią użyłni głąb młodego Kościoła. Obecnie mają swe klasztory na Bielanach, koło Krakowa i w Bieniszewie, pod Koninem.

Blagal Cię o życie, a Tyś go nim obdarzył, dni jego przedłużył na wieki wieków. (Ps. 20, 5).

Wtorek 8 lutego. Św. JANA Z MATY, Wyznawcy.

Został wyświęcony na kapłana w Paryżu. Otrzymał od Boga misję założenia nowego zakonu, udał się na samotność i przez 3 lata żył wraz ze św. Feliksem Valois na modlitwie i kontemplacji. Później założył zakon św. Trójcy. Celem tego zakonu było wykupywanie niewolników chrześcijan.

skich z niewoli saraceńskiej. Umarł w Rzymie 17 grudnia 1213 roku.

Umiłowany przez Boga i ludzi, którego pamięć jest błogosławiona. (Lektora).

Środa 9 lutego Św. CYRYLA ALEKSANDRYJSKIEGO, Biskupa, Wyznawcy i Doktora. Wspomnienie św. APOLONII, Dziewicy i Męczennicy.

Św. Cyryl był wielkim obrońcą wiary przeciw błędom nestoriańskim. Będąc patriarchą aleksandryjskim, zastępował papieża na Soborze w Efezie w roku 431. Na tym Soborze uroczyście ogłoszono, że Maryja jest prawdziwą Matką Boga. Napisał wspaniały komentarz do Ewangelii św. Jana. Umarł w 444 roku.

Boże, który uczyniłeś św. Cyryla, Twego Wyznawcę i Biskupa, niezłomnym bojownikiem prawdy o Boskim Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny, spraw za jego wstawiennictwem, abysmy dostąpili zbawienia pod macierzyńską opieką Tei, którą wyznajemy jako Bożą Rodzicielkę. (Kolekta).

Czwartek 10 lutego. Św. SCHOLASTYKI, Dziewicy.

Była ona siostrą św. Benedykta. Poświęciła się Bogu i żyła w pobliżu Cassino. Kilka szczegółów o jej życiu napisał Grzegorz Wielki, jak również św. Benedykt, który widział jej duszę unoszącą się do nieba w postaci gołębicy. Umarła około roku 547. Jest patronką zakonu Benedyktynów.

Boże, który dla ukazania drogi niewinności sprawiłeś, że dusza św. Dziewicy Twojej Scholastyki, wstąpiła do nieba w postaci gołębicy, przez jej zaśluby i prośby, daj nam prowadzić tak niewinne życie, byśmy zasłużyli na wejście do wiecznej radości. (Kolekta).

Piątek 11 lutego. OBJAWIENIE SIĘ W LOURDES N.M.P. NIEPOKALANIE POCZĘTEJ

Cztery lata po ogłoszeniu dogmatu Niepokalane-go Poczęcia, w dniu 11 lutego 1858 roku, Matka Boża objawia się św. Bernadecie Soubirous. W następnych objawieniach prosi o modlitwę i pokutę i poleca w tym miejscu wzniesić Kościół. 25 marca objawiła swe imię: „Jestem Niepokalanie Poczęta”. Wkrótce Lourdes staje się słynne z cudownych uzdrowień.

Boże, któryś przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy przygotował Synowi swojemu godne mieszkanie, kornie Cię prosimy, abysmy, obchodząc święto Jej objawienia, osiągnęli zdrowie duszy i ciała. (Kolekta).

Sobota 12 lutego. SIEDMIU ZAŁOŻYCIELI ZAKONU SERWITÓW NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Kiedy Florencia i Włochy były rozdzielane bratobójczymi walkami, siedmiu kupców z Florencji rozdało swe mienie ubogim. Sami zaś, 15 sierpnia 1233 roku, usunęli się na Monte Senario, by poświęcić się pokucie i rozważaniu Męki Pańskiej i boleści N.M.P. Zakon ten zatwierdził papież Aleksander IV w roku 1255.

Ja was wybrałem ze świata, abyscie pozostali i owoc przynieśli, i żeby owoc wasz trwał. (Jan 15, 16).

Lekeja

NA NIEDZIELĘ STAROZAPUSTNĄ

(według św. Pawła Apostoła do Koryntian 9, 24-27, 10, 1-5)

Bracia! Czyż nie wiecie, że ci, którzy biegną w zawody, choć wszyscy biegną, jeden tylko otrzymuje nagrodę? Tak biegajcie, abyście otrzymali. A każdy, który idzie w zawody, od wszystkiego się powstrzymuje: oni, aby otrzymać wieniec znikomy, a my — trwały. Ja tedy tak biegnę, nie jakoby na oślep; tak walczę, nie jakoby wiatr uderzał, ale karzę ciało moje i do posłuchu przymuszam, abym snadź innych nauczając, sam nie był odrzucony.

Bo nie chcę, bracia, abyście wiedzieć nie mieli, że ojcowie nasi wszyscy byli pod obłokiem i że wszyscy przez morze przeszli. I wszyscy w Mojżeszu, obłoku i morzu ochrzczeni byli. I wszyscy pożywali tenże pokarm duchowy, i wszyscy pili tenże napój duchowy, (a pili z opoki duchowej, która im towarzyszyła, a opoka był Chrystus). Ale nie w wielu z nich upodobał sobie Bóg, bo zginęli na puszczy.





MIĘDZYNARODOWY KONGRES MISJOLOGICZNY

Międzynarodowy Kongres Misjologiczny odbędzie się w dniach od 10 do 12 sierpnia r.b. w Burgos, w Hiszpanii.

W Kongresie tym, który odbędzie się jednocześnie z XV Hiszpańskim Tygodniem Misjologicznym, weźmie udział cały szereg rzeczoznawców z dziedziny misyjnej i misjologicznej, pochodzących ze wszystkich części świata, a zwłaszcza z krajów Ameryki Łacińskiej. Celem tego kongresu jest pogłębienie problemu pomocy dla krajów misyjnych w świetle dekretu soborowego o działalności misyjnej Kościoła.

NOWA WERSJA MODLITWY OJCZE NASZ W JEZYKU FRANCUSKIM

Przed kilku dniami została opublikowana przez Sekretariat Episkopatu Francuskiego nowa instrukcja dotycząca liturgii. Między innymi w instrukcji tej zostaje powiedziane, iż nowa wersja modlitwy „Ojcze nasz”, opracowana wspólnie z protestantami i prawosławnymi, będzie mogła być użyta po raz pierwszy w obrzędach liturgicznych Wielkiejnocy. Ta sama instrukcja precyzuje, iż wersja francuska prefacji może być używana we wszystkich Mszach Świętych, celebrowanych w obecności wiernych.

BIURO INFORMACJI ODNOŚNIE WIARY.

Przy urzędzie opieki duszpasterskiej archidiecezji wiedeńskiej został ostatnio otwarty Sekretariat Informacyjny odnośnie wiary katolickiej. Inicjatywa ta, która nawiązuje do dialogu, rozpoczętego przez Sobór, ma za zadanie udzielanie krótkich i dokładnych informacji odnośnie wiary katolickiej — katolikom — którzy potrzebują wyjaśnić odnośnie niektórych problemów i prawd nauki katolickiej.

NAJBARDZIEJ POPULARNA KSIĄŻKA W AFRYCE POŁUDNIOWEJ

Według danych statystycznych, opublikowanych przez jedno z południowo-afrykańskich towarzystw biblijnych, Biblia jest książką najbardziej popularną w całej Republice Południowo-Afrykańskiej.

Najbardziej rozpowszechnionymi są wydania w języku bantui. W roku 1964 na całym obszarze Związku Południowo-Afrykań-

skiego było w obiegu blisko milion egzemplarzy Pisma Świętego, co oznacza w porównaniu z rokiem 1963 wzrost o 16 procent.

ZJAZD „PAX ROMANA”

26 Światowy kongres sekcji inteligencji oraz studenckiej międzynarodowego katolickiego ruchu „Pax Romana” odbędzie się w dniach od 22 do 28 lipca r.b. w Lyonie, we Francji.

Głównym tematem prac kongresowych będzie „Wolność i odpowiedzialność chrześcijan, inteligencji i młodzieży akademickiej, w Kościele po-soborowym.”

KATOLICY JAPONŚCY W RADZIE BEZPIECZEŃSTWA

Oficjalnymi przedstawicielami Japonii w Światowej Radzie Bezpieczeństwa przy ONZ oraz w Międzynarodowym Trybunale w Hadze jest trzech katolików. Fakt ten jest bardzo wymowny, ponieważ w Japonii liczba katolików nie osiąga nawet jednego procentu ogółu mieszkańców kraju.

W JEZYKU SYNGALESKIM PISMO ŚWIĘTE

Jest obecnie opracowywany przez pewnego kapłana cejlońskiego — z polecenia miejscowego Episkopatu — przekład Pisma Świętego na język syngaleski. 70 procent mieszkańców wyspy Cejlonu, posługuje się tym językiem w mowie potocznej.

EMPRUNT

1966



Charbonnages de France

TELEGRAMY

PRAGA CZESKA. — Prasa tutejsza donosi, że w ciągu nocy Bożego Narodzenia miały miejsce zamieszki w kilku kościołach, wywołane przez grupy młodocianych demonstrantów antyreligijnych, podobnie jak w poprzednich latach, zwłaszcza w pięknym i zabytkowym kościele św. Jakuba.

ASYŻ. — Rozpoczął się tu XX Zjazd Akademicki organizacji Pro Civitate Christiana, poświęcony tematowi: „Dlaczego nie wierzę?”. W ciągu poszczególnych dni zjazdu omawiano trzy główne zagadnienia: Naukowa koncepcja świata, pragnienie postępu i sprawiedliwości społecznej, oraz potrzeba religijności bardziej czystej i bardziej konsekwentnej. W zjeździe brało udział wielu socjologów, teologów i dziennikarzy.

WIENIEŃ. — Wydział duszpasterski tutejszej Kurii Arcybiskupiej urządził od dłuższego czasu specjalne kursa teologiczne dla laików. Na zakończenie 25-go z kolei kursu, ks. Kardynał Koenig, arcybiskup Wiednia, wręczył odpowiednie dyplomy 98 absolwentom. Razem uczestniczyło dotąd w tych kursach ponad 11 tysięcy osób świeckich z 21 krajów.

SEUL (Korea południowa). — Mons. Paweł Rho uświetnił w katedrze tutejszej święceń kapłańskich 33 diakonom Koreańczykom. W ten sposób liczba kapłanów katolickich w Korei powiększyła się do 669, z których 379 to rodowici Koreańczycy.

MONTE CARLO. — W dniach od 14 do 19 lutego odbędzie się w Monte Carlo IX konkurs telewizyjny UN-DY, to jest międzynarodowego katolickiego związku od spraw radia i telewizji. Zwycięscem konkursu zostanie wręczona nagroda „złotego gołębia”, ufundowana przez wyżej wymienioną organizację.

CHICAGO. — Uniwersytet amerykański św. Pawła w Chicago poświęci specjalny cykl wykładów wielkim religiom świata. Cykl rozpocznie się 7 lutego 1966, a będzie miał na celu pogłębienie wzajemnego szacunku poszczególnych wyznań wobec siebie oraz bliższe zapoznanie się z kulturami nie-sachodnimi. Wykłady o religiach protestanckiej, mahometanckiej, buddyjskiej, hebrajskiej, hinduskiej, i innych, prowadzić będą specjaliści, wytypowani przez poszczególne wyznania.

Dwa szeregi potężnych gmachów, o fasadach rzeźbicie oświetlonych, odcinały się szybko swymi jasnymi powierzchniami od gęstniejącej mroczności granatowego, przeświecającego zielonkawo ponad widnokretem nieba i jasnymi sylwetkami odbijały się w wodzie. Rzeka eleganckich samochodów płynęła z szumem po nadbrzeżnym asfalcie. Ale od czasu do czasu czarna kępa drzew skweru czy parku zagradzała drogę ruchliwej ulicy, rysując się wśród roju blasków mrocznie, jak wyspa ciemności i ciszy.

Wtulila się w kąt taksówki i wyglądała przez okno. Usta miała zaciśnięte. Twarz miała skupioną i twardą, — jakby gniewną.

— Ładnie tu o zmierzchu nad rzeką, nieprawdaż? — zagałnął.

— Tak, — odpowiedziała sucho, nie odwracając głowy ku niemu.

— Tyle światła...

Poczuł się nagle onieśmiałony. Jakoś nie mógł znaleźć z nią wspólnego tonu. Myślał, że powinni w tę poślubną przejażdżkę o zmierzchu jechać wspólnie, powinni być zajęci sobą, powinni patrzeć sobie w oczy i rozmawiać — a tymczasem jechali jakby każde oddzielnie, jak obcy sobie ludzie w przedziale kolejowym, albo autobusie.

Otworzył usta, by raz jeszcze spróbować wszezać jakąś rozmowę, ale głos uwiązł mu w gardle: w oczach jej na nowo zabłysły łzy i powoli spłynęły po obu policzkach. Wziął jej dłoń w swoje ręce i zaczął ją delikatnie głaskać.

— Nie płakać! Nie płakać...

Nagłym ruchem obróciła się żywo ku niemu i uśmiechnęła się przez łzy.

— Nic, nic... Już dobrze.

— Małżeństwo z ogłoszenia... Nie takiego pewnie chciałaś ślubu i wesela, kiedy byłaś mała.

Jędrzej GIERTYCH

Małżeństwo z ogłoszenia

— Ale już nie jestem mała.

— To nic. Bóg nam to wynagrodzi. Będziemy szczęśliwi, zobaczysz. Może bardziej szczęśliwi, niż ludzie co się pobrali z tak zwanej wielkiej miłości.

— Ja już ciebie bardzo lubię.

— A ja bez przesady już się w tobie zakochałem.

Nagłym ruchem wzajemnej serdeczności przytulili się do siebie ramionami. Trzymał ją ciągle za rękę.

— Mieliszmy zjechać do ciebie po twoje rzeczy. Czy dobrze jedziemy?

— Zdaje się, że dobrze.

Zajechali przed nieduży domek przy bocznej, dość obdrapaniej ulicy. Wyskoczyli z taksówki oboje, każąc szoferowi czekać.

Brat-kelner już otwierał drzwi. Walizka stała przy drzwiach a obok niej tiomok, spięty rzemiennymi trokami i jakieś drobiazgi.

Chciała coś wziąć, ale obaj mężczyźni nie pozwolili jej na to. Wnieśli rzeczy do taksówki i ustawili obok szofera. Po chwili młoda para była znowu w drodze.

— To jest nasza podróż poślubna. Ale nie martw się, ja w lipcu mam dwa tygodnie urlopu i pojedziemy w prawdziwą podróż poślubną do Francji.

Jechali teraz w stronę dzielnicy Ealing, znanej z tego, że mieszka tam wielu Polaków. Ulice wielkomiejskie ustąpiły miejsca pełnym wdzięku, łagodnie wijącym się alejom wysadzonym drzewami, nie najlepiej oświetlonym, przy których stały nieduże domy, tonące w ogrodach.

— Już niedługo. Jeszcze jeden zakręt —

i zobaczysz ulicę przy której będziemy mieszkać.

Pokazywał jej sznur zamkniętych teraz, tonących w ciemności sklepów, w których będzie odtąd robić zakupy, oraz ulicę, którą można łatwo dojść do kościoła Benedyktynów, w którym co niedzielę po nabożeństwach angielskich odbywa się nabożeństwo polskie.

— Mieszkam w tym domu już sześć lat. Właścicielem jest stary polski sierżant, który miał oszczędności i kupił dom na długie spłaty i wynajmuje pokoje. Miałem mały pokój, ale tak się szczęśliwie złożyło, że moi sąsiedzi, bezdzietne małżeństwo, też Polacy, właśnie na stałe wyjechali do Ameryki i w ostatniej chwili udało mi się ich mieszkanie złapać. Ten sierżant miał już umówionego innego klienta, ale zrobił to dla mnie, że z nim zerwał.

Skreślali w ulicę, przy której mieszkał.

— To tutaj. Moja przeprowadzka dziś rano nie była daleka: tylko z pierwszego piętra na drugie. Będziemy mieli dwa pokoje z kuchenką. Na razie wszystko zostawiłem tak jak było.

Pochylił się ku szoferowi i pokazał mu, pod którym domem ma stanąć.

Stanęli. Wyskoczył z taksówki od strony ulicy, przebiegł dookoła i otworzywszy drzwiczki od strony chodnika, ceremonialnie podał jej rękę i pomógł jej wysiąść. Stała na chodniku speszona i bezradna. Twarz miała taką, jakby chciała znowu płakać. Ale nie widział tego: wynosił na chodnik jej rzeczy i rozliczał się za długą podróż z szoferem.

Dom, raczej domek, był dwupiętrowy, pewno ongiś przeznaczony na jedną zamożną rodzinę, ale teraz podzielony na kilka odrębnych mieszkańek i pojedynczych pokoi. W niektórych oknach świeciło się światło, ale wejście było pogrążone w mroku.

Radośnie dźwigał rzeczy z brzegu chodnika na próg domu. Pomagała mu — i to jej pozwalało łatwiej ukryć zatroskana, pełną przerażenia twarz. Trochę oponował — ale nie sprzeciwił się, gdy brała co mniejsze drobiazgi.

Jeszcze nie przynieśli wszystkiego, gdy drzwi się otworzyły i ukazał się w nich stary, łysy pan, potężnego wzrostu i potężnej tuszy, mimo otyłości i podeszłego wieku wciąż jeszcze mający w ruchach coś wojskowego. Trzymał w ręku tackę z bochenkiem razowego chleba i miseczkę soli.

— Witam, witam miłych gości.



Ks. Biskup W. Rubin przemawia na przyjęciu w Liège (zob. artykuł na str. 3).

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

TEGOROCZNA NAGRODĘ NOBLA w dziedzinie medycyny otrzymali trzej uczeni francuscy: profesor mikrobiologii, André Lwoff, profesor Jacques Monod i profesor François Jacob. W wywiadach, udzielanych prasie, wszyscy trzej uczeni wyrażali wdzięczność dla swych żon, widząc w nich niejako „współtwórczynię” naukowych sukcesów.

Zarówno pani Lwoff, jak i panie Jacob i Monod umożliwiają mężom intensywną pracę naukową, odsuwając od nich wszelkie codzienne kłopoty, otaczając ich troskliwą opieką. Pani Margueritte Lwoff jest poza tym współpracownicą swego męża: pełni bowiem funkcję szefa laboratorium w Instytucie Pasteura, gdzie prof. Lwoff prowadzi swe badania.

ANGIELSKI STUDENT ZOOLOGII, Adam L. Evans, złożył się z kolegami o sumę 100 funtów, że odbędą podróż po Europie (najtańszymi środkami lokomocji) nie rozstając się ani na chwilę z parą swych wiernych przyjaciół: małpką o imieniu Lemon i kaczką Donaldem. Jak dotąd podróż przebiega pomyślnie. Evans przewędrował Francję Szwajcarię a obecnie udaje się na północ Europy.

LOUIS AMSTRONG najśłynniejszy chyba muzyk jazzowy świata kompozytor, trębacz i śpiewak, święci w tym roku podwójny jubileusz. 65-letni muzyk obchodzi bowiem 50-lecie swych występów na estradzie i scenie, oraz 40 rocznicę nagrania swej pierwszej płyty z własną orkiestrą.

COS ARYSTOKRATYCZNEGO. — P. Mario Villaverde, kamerdyner, zatrudniony od kilku miesięcy u markizy de Casa Riera, matki królowej belgijskiej, Fabioli, wymówił posadę! Pan Villaverde stwierdził publicznie, że posada była skądinąd znakomita, nie mógł jednak znieść 42 piesków swojej pracodawczyni. I jakkolwiek markiza zatrudnia do piesków specjalną osobę, rozpieszczone czworonogi sprawiają w domu mnóstwo kłopotów, jak również hałasują ponad zwykłą miarę.

DO PRZODU, DO TYŁU I BOKIEM. — Samochód, który jedzie nie tylko do przodu i do tyłu, ale również w bok, przeszedł w Anglii wszystkie jazdy eksperymentalne i zatwierdzony został do produkcji. Urządzenie do jazdy bokiem umożliwia łatwiejsze manewrowanie pojazdem w tłoku na parkingach.

„Uchła trawa i opadł kwiat, lecz słowo Pana naszego trwa na wieki”. (Iz. 40, 8).

Muhammad Dob, pasterz beduiński ze szczepu Ta'amireh, miał podobną przygodę jak młody Saul, który wyruszył na poszukiwanie zaginionych oślic swego ojca, a zyskał królestwo. Muhammad, szukając w pewien piękny, wiosenny dzień w roku 1947 zaginionej owieczki, przeglądał szczeliny skalne na północnym wybrzeżu Morza Martwego i nie wiedząc o tym znalazł prawdziwie królewski skarb tradycji biblijnej.

Wiele już godzin na próżno krążył po dzikich graniach, gdy zauważył ponad sobą w skalnej ścianie Wadi Qumran jakąś ciemną szczelinę... Wystraszony Muhammad Dib ucieka i sprowadza jeszcze dwóch towarzyszy. Ostrożnie zbliżają się do grotty skalnej i przeciskają przez jej wąski otwór. Ze zdziwieniem spostrzegają w półmroku małej jaskini gliniane dzbany. — „Skarb” — myślał trzej pasterze, szybko rzucają się na dzbany i rozbijają je. Ale cóż za rozczarowanie! Nie zawierają one ani klejnotów, ani złota, ani monet. Oczom ich ukazują się tylko zmurszałe zwoje rękopisów z bardzo starego pergaminu i papiirusu, owinięte w płótno. Gniewnie i niedbale odrzucają je na bok i niektóre z nich deptają nogami. Później jednak zaczynają węszyć interes. Na wszelki wypadek zabierają kilka najlepiej zachowanych zwojów, aby — o ile się uda — spieniężyć je. Z tą chwilą stare dokumenty zaczynają przedziwną tułaczkę.

Przemyczone do Betlejem, na czarnym rynku, dostają się w ręce handlarzy starożytności. Żydowsy i arabscy zbieracze nabywają kilka sztuk, a wiązka, składająca się z czterech zwojów, za garść monet dostaje się w posiadanie Yeshue Samuela, prawosławnego arcybiskupa w Jeruzolimie. Arcybiskup nie przeczuwa, jaki cenny nabył skarb, dopóki do syryjskiego klasztoru św. Marka, gdzie przechowywano dokumenty, nie przybyli eksperci z American School of Oriental Research. Już podczas pierwszych badań, uczeni poznali, że chodzi tu o niezwykle stare dokumenty biblijne. Pomiedzy nimi znajduje się zwój długości 7 m., zawierający całkowity tekst prorocstwa Izajasza w języku hebrajskim. Ogłoszony przez Amerykanów krótki komunikat o odkryciu, wywołuje wprost niedowierzające zdumienie wśród kolegów-fachowców z całego świata. Na nasuwające się zaraz pytanie o dokładny wiek zwojów, odpowiedź może najłatwiej dać miejsce ich odnalezienia.

Z niesłychanym trudem i cierpliwością, śledzono po kroku drogę dokumentów poprzez antykwariuszów i czarny rynek w Betlejem, aż do Arabów szczepu Ta'amireh, a w końcu do grotty w Wadi Qumran. Dostęp do grotty jest jednak niemożliwy, gdyż po proklamacji nowego państwa Izrael w roku 1948, wybuchła wojna arabsko-żydowska i w całej Palestynie wrzało.

Zwoje ręk z nad Morza

Dzięki jednak wytrwałości belgijskiego obserwatora z ramienia ONZ w Jeruzolimie, udaje się w końcu wszystkie przeszkody usunąć. Kapitan Philippe Lippens, studiując na starym, powstałym w średniowieczu uniwersytecie w Lowanium, zapoznał się z dokumentami rękopiśmiennymi.

Z końcem roku 1948, nawiązuje kontakt z Anglikiem Geraldem Lankesterem Hardingiem, dyrektorem departamentu Starożytności w stolicy Jordanii, Ammanie. Dzięki ich wspólnym wysiłkom, grotą, w której znaleziono zwoje, zainteresowali się oficerowie legionu arabskiego. Dla nich 50 km. drogi z Ammanu do Wadi Qumran, to krótka przejażdżka samochodem.

Po pierwszych daremnych poszukiwaniach wśród wielu jaskiń, odnajdują wreszcie właściwą grotę. Przy wejście do niej postawiono posterunek wojskowy, dopóki w lutym 1949 roku nie przybędą tu G. L. Harding i dominikanin, Roland de Vaux, dyrektor francuskiej Ecole Biblijue et d'Archéologie w Jeruzolimie, bo nie znajdują oni całkowitych zwojów rękopisów. Wszystko wskazuje na to, że tymczasem inni na własną rękę przeszukiwali tajemniczą grotę. Z mrówczą pracowitością obaj uczeni przetrząsają ziemię dosłownie palcami, szukając najmniejszych nawet resztek rękopisów lub skorupki glinianych dzbanów. Zebrane ułamki pozwalają jednak wysnuć kilka ważnych wniosków. Dzbany są na ogół pochodzenia hellenistyczno-rzymskiego, z lat od 30 przed Chrystusem do 70 po Chrystusie.



Jeruzolima: jedna z prastarych ulic miasta.

kopisów Martwego

Na sześciuset matych skrawkach pergami nu i papirusu, można odczytać rękopiśmienne, hebrajskie fragmenty Księgi Rodzaju, Księgi Powtórzonego Prawa oraz Księgi Sędziów. Kawałki płótna, które służyły do zawinięcia zwojów, uzupełniają skromną zdobycz.

Na zaproszenie Amerykanów, arcybiskup Yeshue Samuel udaje się w lecie 1949 roku z cennymi zwojami do U.S.A., gdzie przekazuje je, celem zbadania, Instytutowi Wschodniemu w Chicago. Wśród ekspertów powstaje gwałtowny spór co do wieku i autentyczności dokumentów. Aby położyć temu kres, jeden z nich proponuje, aby obrać nieznaną jeszcze archeologii drogę, a mianowicie, by zasięgnąć rady u uczonych zajmujących się badaniami atomowymi. Jest to tym łatwiejsze, że w Chicago z Instytutem Wschodnim sąsiaduje uniwersytet, gdzie fizycy zaczęli określać wiek substancji organicznych przy pomocy liczników Geigera. Profesor Willard F. Libby przeprowadził właśnie w Instytucie Fizyki Jądrowej swe pierwsze, zdumiewające do kładne obliczenia wieku, na podstawie ułożonego przez siebie t. zw. „kalendarza atomowego”...

Przeprowadzenie badań polecono prof. Libby. Profesor wziął kawałki płótna, w które zwoje były owinięte, spalił je na węgiel i ten umieścił w baterii licznika Geigera; ile siły promieniowania utraciło już znajduje się w niej ze lnu, który ścięto za czasów Chrystusa Pana. Zawinięte w nie dokumenty musiały więc być jeszcze starsze. Po długich i bardzo skrupulatnych badaniach, również i paleografowie doszli do podobnego rezultatu. Tekst księgi proroka Izajasza z groty Wadi Qumran został napisany rzeczywiście — tak jak to pierwszy słusznie przyjmował prof. W. F. Albright — około roku 100 przed Chrystusem.

Odkrycie to oznacza więcej, niż tylko naukową sensację. Aby móc w pełni ocenić znaczenie rękopisów z nad Morza Martwego, trzeba wiedzieć, że najstarszy znany nam hebrajski tekst Pisma św. — t. zw. tekst masorecki, sporządzony przez uczonych rabinów — pochodzi dopiero z IX/X wieku po Chrystusie. Poprzedzają go — jako najważniejsze ujęcia Pisma św. — przekład grecki, t. zw. Septuaginta, oraz łacińska Wulgata św. Hieronima (IV w.). Nasza znajomość tekstów Pisma św. opierała się dotychczas tylko na tych dwóch przekładach i owym, bardzo późnym hebrajskim ujęciu. Dzięki znalezionemu w roku 1947 zwojowi prorocstwa Izajasza, posiadamy teraz hebrajski tekst Pisma św., starszy o tysiąc lat. A co najciekawsze, a zarazem najcenniejsze, to fakt, że ów prastary zwój, podobnie jak księga proroka w

tekście hebrajskim, greckim, łacińskim czy jakimkolwiek innym, liczy sześćdziesiąt sześć rozdziałów i pod względem tekstu, zgadza się z obecnym ujęciem.

Siedemnaście kart pergaminowych pozszywanych z sobą do długości 7 m. — tak musiał też wyglądać zwój z pismami proroków, podany Jezusowi w synagodze w Nazarecie, by z niego czytał ludowi.

„I podano mu księgę Izajasza proroka” (Łukasz 4, 17). „Każdy ruch ręki Jezusa stał się nam bliższy — pisze prof. André Parrot — gdyż na zewnętrznej stronie pergaminu widać jeszcze ślady palców czytelników”.



Fragment Góry Oliwnej

Jest rzeczą zdumiewającą, że podczas dalszych poszukiwań w Wadi Qumran, znaleziono jeszcze pewną ilość grot z pozostałościami rękopisów. Na przykład w „grocie IV” znaleziono tysiące szczątków około 300 różnych dzieł.

W pobliżu grot natrafiono na ślady osiedla żydowskiej sekty eseneńczyków, gdzie znaleziono monety z czasów prokuratorów rzymskich aż do czasu wojny żydowskiej. Członkowie tej sekty musieli poukrywać tu bardzo wielkie zbiory tekstów biblijnych, by je uchronić przed zabraniami przez pogańskich Rzymian.

Te najnowsze odkrycia, jak oświadczył prof. Hardug, są „chyba najbardziej sensacyjnym wydarzeniem archeologicznym naszych dni. Całemu pokoleniu biblistów nie zabraknie pracy przy naukowym opracowaniu tych tekstów”.

Trzydzieści osiem zwojów rękopisów okazało się po skrupulatnym badaniu, tekstami z dziewiętnastu ksiąg Starego Testamentu. Są one pisane na pergaminie i papirusie w języku hebrajskim, aramajskim i greckim.

(z książki: „A jednak Pismo św. ma rację”
Wernera KELLERA)

Migawki emigracyjne

UDOWODNIŁ, ŻE JEST DOBRYM ADWOKATEM. — *Oczom nie chciałem wierzyć, kiedy przeczytałem wiadomość, że reżim warszawski wypłacił 671 tysięcy dolarów (czyli ponad 300 milionów dawnych franków) odszkodowania za skonfiskowane mienie „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w Krakowie. Ponieważ właściciel, Marian Dąbrowski, umarł przed trzema laty, całą fortunę otrzymała jego córka, Maria. Jest ona żoną słynnego przed wojną adwokata warszawskiego, Paschalskiego. On to wyprocesował splate odszkodowania.*

POLSKI KANDYDAT NA ASTRONAUTĘ. — *Wśród pilotów przygotowujących się do lotów kosmicznych jest kapitan Wawrzyniec A. Smulceński, Amerykanin polskiego pochodzenia. Osiągnął on pewnego rodzaju rekord. Wraz z trzema innymi pilotami przebył 60 dni w kabinie, w której stworzono warunki identyczne do tych, które panowały w czasie lotów Gemini VI czy VII. Chodziło o zbadanie wytrzymałości ludzkiej w podobnych okolicznościach. Nasz rodak przebył próbę w doskonałej formie.*

POLSKI INDIANIN. — *Dziwnie są dzieje Stanisława Suplatowicza, który właściwie nazywa się Sath-Okh, czyli „Długie pióro” i jest synem „Wysokiego Orła”, wodza szczepu Shawnee oras bratem „Zelaznego Oka”, zamieszkującym do dzisiejszego dnia lodowate obszary Mackenzie River.*

Matka jego była Polką. Jako 19-letnia dziewczyna została skazana za działalność patriotyczną na zesłanie do Syberii. Stamtąd udało się jej uciec i po długich wędrówkach dotarła do jeziora „Great Slave” na Alasce, gdzie porzucili ją współtowarzysze ucieczki. Była bowiem tak wycieńczona i osłabiona, iż nie mogła być mowy o dalszej podróży. Z opiekarwali się nią Indianie. Nadali jej imię „Białej Chmury”. Później została żoną wodza szczepu.

Po pierwszej wojnie światowej, gdy Polska odzyskała niepodległość, wróciła z synem „Długie Pióro” do Polski. Przebywając wśród Indian, nauczyła się ich języka, ale zapomniała język ojczysty, którego ponownie musiała się uczyć po powrocie do kraju.

Ostatnio Stanisław Suplatowicz przybył do Kanady i z Montrealu w języku indiańskim, którego nie zapomniał, przekazał drogą radiową pozdrowienia dla ojca i brata.

OMEGA

Bastion graniczny na Odrze i Nysie

ROZMOWA Z KS. ARCYBISKUPEM KOMINKIEM

W przeddzień komunikatu o odmowie udzielenia paszportu zagranicznego Prymasowi Polski, ks. Kardynałowi Wyszyńskiemu, znany niemiecki dziennikarz Hans-Jakob Stehle, autor książki: „Nachbar Polen” („Nasz sąsiad — Polska”), były korespondent dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w Warszawie, a obecnie współpracownik tygodnika „Die Zeit” — przeprowadził wywiad z ks. Arcybiskupem Kominkiem, przebywającym na kuracji w austriackim uzdrowisku Scherbing. Wywiad nadaje zachodnio-niemiecka telewizja dnia 10 stycznia r.b. w programie satytułowanym „Panorama”.

Poniżej podajemy tekst wywiadu w polskim tłumaczeniu:

H.S.: — Ekszelencjo, list biskupów polskich do niemieckich braci-biskupów da asumpt do różnorodnej interpretacji...

Arcybiskup Kominek: — Tak, wiem, były nieporozumienia odnośnie tej wymiany listów. Sprawdząją się one do jednego zasadniczego nieporozumienia. Mianowicie list nie był dokumentem politycznym. Nie miał nim być. Był wynikiem Soboru, powstał z ducha soborowego. Ponadto to był wysłany do episkopatów całego świata, do 56 episkopatów, między innymi także do episkopatu w Niemieckiej Republice Demokratycznej, z którą żyjemy w dobrych, w najlepszych sąsiedzkich stosunkach.

H.S.: — Ale czy polscy biskupi nie zdawali sobie sprawy, że ten list stanie się również okazją dla egzegezy politycznej?

Arcybiskup Kominek: — Polscy biskupi mieli na uwadze wielkie historyczne wydarzenia, ponieważ zabierali głos jako uczestnicy Soboru, i właśnie dlatego, że chodziło o uroczystości tysiąclecia narodu polskiego, o millenium chrztu Polski, jak się to u nas w Polsce nazywa. I z tej racji właśnie zdawali sobie sprawę, że chodzi o rzeczy wielkie, o zwrot — żeby tak powiedzieć — w nastawieniu Polski do Niemiec, Polaków do Niemców i równocześnie Niemców w stosunku do Polaków.

H.S.: — Ekszelencjo, w liście mowa jest o dialogu, o konieczności dialogu. Zrozumiano to w rozmaity sposób. Czy można założyć, że biskupi chcieli przez to powiedzieć, iż granica na Odrze i Nysie może być jeszcze raz przedmiotem dialogu, przedmiotem rozmów albo rokowań?

Arcybiskup Kominek: — W żadnym wypadku. Co się tyczy bastionu granicznego na Odrze i Nysie, to od 20 lat jest on — żeby tak powiedzieć — wspólnym dobrem całego polskiego narodu. Każdy myśli tak jak ja to w tej chwili mówię:

granica na Odrze i Nysie nie może być zmieniona, bo stanowi dla polskiego narodu problem egzystencji. I tego zdania są zarówno komuniści jak katolicy, biskupi polscy, jak katolicy w ogóle. Jak również polska emigracja. Przeciwno takiemu stanowisku nie istnieje żadna „contra”.

H.S.: — W liście jest mowa o pojednaniu i przebaczeniu. Jak należy to rozumieć?

Arcybiskup Kominek: — Przebaczenie, pojednanie, to są chrześcijańskie pojęcia. W te pojęcia trzeba wprowadzać jak najmniej matematyki i polityki. Przebaczenie i pojednanie wiążą się z winą. Oczywiście wina niemiecka w stosunku do narodu polskiego jest gigantyczna i nie może być porównywana z poczuciem winy Polaków. Ale nie należy, jak powiedziałem, przeprowadzać takiej rachunkowości. Zbawiciel na Krzyżu w jednej chwili wybaczył łotrówi wszystkie zbrodnie. Rzecz jasna przebaczenie odnosi się, jeśli można tak powiedzieć, tylko do tych, którzy są gotowi do pokuty, którzy się rzeczywiście poczuwają do winy. Tam, gdzie nie ma przyznania się do winy, nie ma też i przebaczenia.

H.S.: — Księżo arcybiskupie, w niektórych komentarzach tłumaczono również list w ten sposób, jak gdyby biskupi polscy chcieli głosić zasadę, iż Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa...

Arcybiskup Kominek: — Nie, panie redaktorze, przedmurze jest pojęciem, które należy już całkowicie do historii. Kiedyś, owszem, była Polska przedmurzem na Wschodzie, przeciwko Turkom i innym narodom. Kościół zarzucił tę teorię. W dzisiejszym polskim kościele pojęcie to nie istnieje. Kościół polski, chrześcijański kościół w Polsce, pragnie być kościołem pokoju. Promieniować pokojem na wschód i na zachód. Chce być budowniczym pomostów. Nie chce być przedmurzem, lecz pragnie pośredniczyć.

H.S.: — Tego samego pragnął ewangelicki memoriał na temat Odry-Nysy. Jak ksiądz arcybiskup ocenia ten memoriał?

Arcybiskup Kominek: — Całkiem pozytywnie. Jeśli chodzi o mnie osobiste, oceniam go całkiem pozytywnie. A ze mną zapewne wszyscy biskupi, cały naród, również rządząca u nas w kraju partia komunistyczna. Memoriał jest oceniany pozytywnie, bo to może najodważniejszy krok ze wszystkich dotychczasowych. I cieszymy się, że niemieccy biskupi katolicki wydają się zmierzać w tym samym kierunku, w kierunku nakreślonym przez memoriał ewangelicki. Będziemy się cieszyć, jeśli ujrzymy lepsze wyniki tej akcji.

H.S.: — A jak ksiądz arcybiskup widzi przyszłość?

Arcybiskup Kominek: — Przyszłość? Ach, jestem niemal optymistą. Bo przede wszystkim dialog jest nie tylko nakazem chwili, lecz znajduje się w fazie rozwoju. Cały świat domaga się dziś dialogu. Wszyscy ludzie dobrej woli prowadzą dialog. A myślę, że w Polsce jest wielu ludzi dobrej woli. Nie mamy uczucia nienawiści do Niemiec. Jako Polacy nie odczuwamy nacjonalistycznej nienawiści. Natomiast ciągle jeszcze boimy się Niemiec, bo nie wiemy co właściwie kipi w duszy niemieckiego narodu, czy znów nie wybuchnie jak wulkan. I dlatego mamy pewne obawy, a nawet nie tylko pewne obawy... Boimy się takich rzeczy, jak ponowne zbrojenia, jak wyposażenia atomowe i fak dalej. I prosimy naród niemiecki, by zechciał zrozumieć politykę polską w tym zakresie.

ROZMAITOŚCI

◆ Nie od dziś wiadomo, że sarna-
ragdowa zieleni lasów i łąk, zielony
klosz lampy lub zielonkawa toń mo-
rsa działają na człowieka uspokajają-
co. Niezwykły wpływ barwy na ludz-
ki organizm jest także od wielu lat
przedmiotem zainteresowania świata
medycznego, który pragnąłby wyko-
rzystać cechę zieleni w terapii le-
karskiej. Ciekawe wyniki uzyskali os-
tatnio w tej dziedzinie okuliści rosyjs-
cy. Okazało się bowiem, że zieleni
wpływa bardzo korzystnie na samo-
poczucie chorych na jaskrę.

Choroba ta polega na podwyższo-
nym ciśnieniu śródgałkowym (u cho-
rego jest ono 4 razy wyższe od nor-
malnego, wahającym się od 14 do 16
mm Hg), a badania wykazały, że zie-
lone światło znacznie zmniejsza owo
niebezpieczeństwo ciśnienia (zanie-
danie choroby może doprowadzić do
ślepoty). W związku z tym w mos-
kiewskich aptekach wydaje się obec-
nie na recepty także okulary z odpo-
wiednio zabarwionymi zielonymi szkła-
mi.

◆ Około 10 milionów mieszkańców
Ziemi dotkniętych jest trądem. Oto
daisiejsza geografia rozprzestrzenie-
nia tej straszliwej choroby: najwięk-
szą liczbę chorych — około 2 milionów
— ma India, po milionie — Nigeria,
Senegal, Mali, Dahomej, Niger i Gór-
na Wolta, w republikach Czad i Środ-
kowo-afrykańskiej żyje około 150.000
trędowatych, w Sierra Leone — oko-
ło 100.000, w Mozambiku — 80.000,
w Ugandzie — 70.000.

Z życia emigracji

BELGIA

Liège u kolebki chrześcijaństwa Polski

(Dokończenie)

Poznawszy stronę historyczną nieposłedniej roli Leodium w początkach chrześcijaństwa Polski, nie dziwimy się, że współcześni Polacy, mieszkający w okręgu Liège, starali się wyekspluatować ją z

Mszy św. był obecny premier belgijski p. Harmel, przedstawiciele miasta, uniwersytetu, prasa i telewizja oraz rzesza społeczeństwa belgijskiego. Po Mszy św. miało miejsce przyjęcie wybitnych gości belgijskich w salonach najwytworniejszego ho-

Msza św. w Katedrze w Liège.



okazji obchodów Tysiąclecia. Tymbardziej, że reżim zawsze kładł wielki nacisk na ten ośrodek, w którym kiedyś założył i konsulat i dom polski oraz szkolnictwo (8 nauczycieli reżymowych). Polska Misja Katolicka w Liège dbała jednak o to, by Polacy nie zostali zarażeni bakcyłem komunizmu. Lata solidnej pracy wykazały, że wysiłek nie był bezskuteczny. Wszystkie instytucje reżymowe musiały się zlikwidować z powodu... braku ludzi. A przecież okręg Liège liczy ponad dziesięć tysięcy Polaków! Wszyscy jednak czują się Polakami wolnymi, niepodległościowymi. Zdają sobie sprawę, że Ojczyzna nie jest wolna. Dlatego tak pięknie rozwija się pierwsze w Belgii K.S.M.P. z potężnym chórem, sekcją tańców i teatru. Dlatego szkoła niepodległościowa przy dużych ofiarach i ludzi i pieniędzy, rozwija się, dlatego sekcja polska syndykatów chrześcijańskich rośnie liczebnie, a towarzystwa i związki znajdują podatną glebę rozwoju.

Obchody Tysiąclecia.

Komitet Okręgowy Millenium w Liège w swej działalności organizował imprezy, nastawione z jednej strony na Belgów, z drugiej zaś strony przeznaczone dla Polaków z całego okręgu. I tak wstępna uroczystość kościelna, skierowana była na gospodarzy. Chodziło o to, by leodyjczycy zaangażowali się duchowo i czuli związki wewnętrzne, łączące ich z Polską chrześcijańską. Stąd pontyfikalna Msza św., odprawiona przez miejscowego, a bardzo wielkiego przyjaciela Polaków, Biskupa Van Zmylen'a w kościele św. Jana. Kościół ten był przed 1000 lat opactwem, z którego wyjeżdżali pierwsi misjonarze do Polski. Kazanie w czasie tej Mszy św. na temat więzów łączących dwa kraje, wygłosił przedstawiciel Episkopatu belgijskiego dla obcokrajowców, ks. prałat Dejardin. Na

telu miasta. Na przyjęciu obecni byli między innymi Biskup diecezji Liège, p. Harmel, obecny premier i minister pracy Servais. Uroczystość miała miejsce w dniu 11 lutego 1965 roku.

W maju tegoż roku, Komitet Millenium zorganizował drugą manifestację dla Belgów, ale o charakterze świeckim. Profesor uniwersytetu p. Lejeune wygłosił konferencję na temat: „Les rapports entre la Pologne et le pays mosan”. Odczyt miał miejsce w wspaniałym Palais des Congrès i zgromadził wielką ilość Belgów.



Chwila łamania się opłatkiem na wieczorku w Liège.

W tymże samym Palais des Congrès odbyła się 5 grudnia 1965 roku dla Polaków uroczystość na której program złożył się odczyt p. J. Drobniaka, wybitnego publicyisty p.t.: „Polska spogląda na Zachód”. Konferencja p. Drobniaka wykazała logicznie, że Polska należy do chrześcijańskiej kultury zachodniej na przestrzeni całego 1000 lat swej historii i że z azjatyckim światem wschodnim nie łączyło ją nic, jak tylko odpiernanie dzikich hord. W części artystycznej, młodzież odegrała operetkę Sosnowskiego p.t.: „Dożynki”.

Punktem kulminacyjnym, a również zakończeniem uroczystości milenijnych była w dniu 2 stycznia 1966 r. odprawiona Msza św. przez ks. bpa Rubina w Katedrze liezowski. Do Mszy asystował z tronu miejscowy Biskup Van Zuylen w otoczeniu prałatów. Katedra, choć tak rozległa, wypełniona była Polakami. W słowie Bożym, ks. bp Rubin uwypuklił wkład Polski i kościoła polskiego na przestrzeni tysiąclecia do kościoła powszechnego i do Europy. Na wstępie ks. K. Szymurski, kierownik leodyjskiej Polskiej Misji Katolickiej w mistrzowski sposób przedstawił, po francusku i po polsku, wzajemną współpracę religijno-kulturalną na przestrzeni wieków Polski i stolicy Walonii. — „Oplatek Tysiąclecia” w sali Polskiej Misji Katolickiej w atmosferze podniosłej i nadzwyczaj serdecznej, zakończył tę uroczystość.

W reportażu tym nie wspominałem nazwisk. Ale czy uroczystości te o najwyższym poziomie zorganizowali dobrzy Belgowie? Z pewnością nie. — Wszystko dało się osiągnąć dzięki ogólnej atmosferze niepodległościowej Polaków okręgu Liège. Z nich powstał Komitet Wykonawczy Millenium, w którego skład wchodzi: przewodniczący B. Lachowski, sekretarz A. Bellier, skarbnik J. P. Gräfe, oraz członkowie: Ks. K. Szymurski, J. Czarkowski, K. Włodarczyk i W. Wojciechowski. To była ekipa ludzi pracujących, nawiązujących kontakty, organizujących ludzi, administrujących funduszami, mobilizujących prasę, radio i telewizję załatwiających ogromną korespondencję. Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym nie podkreślił nazwiska księży K. Szymurskiego, Charuby i Górniaka, misjonarzy ze Zgromadzenia Oblatów M.N. Zwłaszcza dyrektor P.M.K. w Liège, ks. K. Szymurski oddał się sprawie duszą i ciałem. Jemu też należy się lwa część zasług za tak udane obchody największego Jubileuszu, jaki Polska i Kościół w Polsce w tym roku obchodzą.

Millenijny «Sylwester» w Ludwigsburgu.

Zapadł wieczór sylwestrowy roku pańskiego 1965.

Ludwigsburg, kiedyś miasto królewskie Wirtembergii, rozpalilo się orgią świateł ulicznych, reklamowych, dekoracyjnych, kolorowych. Obok „New York” pod Ludwigsburgiem, Pattonville, ośmiotyśięczne miasto rodzin oficerów amerykańskich tonie w powodzi świateł. Skutecznie konkuruje z Ludwigsburgiem. Na ulicach gorączkowy ruch. Ostatnie przygotowania do „Sylwestra”. Piesi i zmotoryzowani spieszą się. Bary i restauracje, sale kinowe i balowe zapelniają się. Jak kiedyś w pogańskim Rzymie, tak i dzisiaj ludzie żądni są: „panem i circensēs” — chleba i widowiska. Jeść, pić, bawić się. Wielu nieprzytomnych pozeźna rok stary i nietrzeźwych powita rok nowy.

Inaczej jednak kończyli „Sylwestra” Polacy z Ludwigsburga. I to większość. Ci, co nie zapomnieli o tym mądrym powiedzeniu naszych Ojców: „Pracuj we dnie, pracuj w nocy, trudno ci później bez Pańskiej pomocy. Boga nam potrzeba, aby mieć kawałek chleba”.

Jest godzina 22.30. Późny wieczór sylwestrowy. Naraz w ten szal balowy wpada jęklivy dźwięk sygnaturki z kaplicy barakowej. Zaprasza wszystkich na wyjątkowe nabożeństwo. Na dziękczynne „Te Deum” za rok 1965 i Tysiąclecie Chrztu Polski katolickiej. Kaplica-barak zapelnia się wiernym ludem. Ludzie są poważni, skupieni. Świadomi wielkiej i historycznej chwili. Millennium Chrztu Polski. Wszędzie jest gorliwy duszpasterz, ks. prałat Rabsztyn, a obok ks. prob. Waloszek, ks. proboszcz Jeziorny, który z dalekich swych ośrodków przywiózł autobusem swe owieczki. Jest i ks. Wolniak z Paryża. Są księża niemieccy: ks. dziekan Zerlein i ks. Baran.

Lecz jest jeszcze jeden powód tego poważnego nastroju. Przez 20 lat Polacy zbierali się na swe nabożeństwa w tejże kaplicy barakowej. Dziś są po raz ostatni, na ostatnim nabożeństwie. Ale nie opuszczają jej sami. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ubrany kwiatami w uroczystej procesji będzie przeniesiony do nowozbudowanego kościoła niemieckiego. Jasnogórska Pani jest Królową i Matką nie tylko Polski, ale i Polaków na obecnej ziemi. Na niemieckiej także. „Dypistką” z dypisami. Usta szepczą ostatnie „Zdrowaśki”. Za chwilę rusza pochód procesyjny. Obraz niosą wszystkie stany. Ojcowie, matki, młodzież męska i żeńska. W rękach wszystkich zapalone świece. Jak w Lourdes ta „procession des flambeaux”. O niski pupał kaplicy uderza pielgrzymia pieśń maryjna: „Gwiazdo śliczna, wspaniała, częstochowska

Maryjo...” I leci spocząć w holdzie u stóp Królowej Polski.

Amerykanie i Niemcy przystają na ulicy. Takiej procesji jeszcze chyba nie widzieli. Pytają się — jaki powód tej rzadkiej uroczystości?...

Jest godzina 23.00. Królowa Polski dostojnie wkracza do nowej świątyni. By tu pozostać tak długo, jak długo choć jeden Polak będzie mieszkał w Ludwigsburgu.

Obraz młodzież ustawia na podium, tuż przed wielkim ołtarzem. Ks. prałat Rabsztyn wystawia Najświętszy Sakrament. Ks. Wolniak przeprowadza „Godzinę Świętą”. Godzinę dziękczynienia i zarazem rachunku sumienia z naszej wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, św. Iasce Bożej, Matce Najświętszej: za rok 1965 i za Millennium Chrztu Polski; padają słowa dziękczynienia i przeproszenia — za nasze niewierności. A przecież „Polonia semper fidelis”! Czy i dzisiaj także? I czy wszyscy? I zawsze?

Kończy się „Godzina Święta”. Na nowy rok i nowe Tysiąclecie błogosławi nam Jezus Eucharystyczny, a z Nim Jego i nasza Matka, Maryja. O 24-ej ks. prałat rozpoczyna dziękczynną Mszę św. Jest za co Bogu dziękować: za Millennium Chrztu Polski, za rok 1965. A potem ta gorąca prosba, by Polska, a Polacy poza Krajem pozostali wierni Bogu, Ewangelii św. i swej Matce, Jasnogórskiej Pani.

Te myśli rozprowadza i pogłębia kaznodzieja. Tysiącletnia rocznica Chrztu Mieszka I, zmusza do zastanowienia, modlitwy i czynu. Naród wybrał swoją drogę, Bożą i Maryjną. I tak wprowadził Boga do swego życia i tak pokochał Bogarodzicę Dziewicę, że być Polakiem znaczy tyle, co być dobrym katolikiem. I odwrotnie, katolik, to Polak to czciciel Niepokalanej Matki Boga.

Słowo Boże kończy kaznodzieja apelem i błogosławieństwem Prymasa Polski, ks. Kardynała Wyszyńskiego. „W imieniu Boga Wszchemgającego błogosławię was wszystkich, gdy wchodzicie w bramy nowego Tysiąclecia. Niech przy kolebce nowego polskiego Betlejemu czuwa, jak dawniej, tak i dziś Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona Maryja, Której was oddaję w macierzyńską niewolę i opiekę. Pochylcie głowy wasze, Dzieci Boże. Dzieci moje. Błogosławie Wam na rok 1966, rok wielkiego „Te Deum” — w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen”.

W czasie Komunii św., wielu przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po chleb Żywota wiecznego, na no-

ABONAMENT MOŻESZ OPLACIĆ:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St. Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. A.M. Stopa O.M.I., 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe: Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. K. Józefowicz, O.M.I., (41), Duisburg-Meiderich — Bergstrasse, 80. — Konto pocztowe: Essen, N° 1061-63. (4.50 DM kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiara, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

wy rok, a nowe Tysiąclecie chrześcijańskie. Żywe i trwale ogniwo ojczyste nie może się zerwać. Musi zawsze łączyć i wiązać naszą teraźniejszość z przeszłością.

Na twarzy wszystkich widzi się powagę, skupienie, radość. Ze Bóg pozwolił nam dziękować za Tysiąclecie Chrztu i przejść w bramę nowego Millennium.

Po Mszy św. młodzież polska w strojach krakowskich bierze obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na ramiona i przenosi w procesji na boczny ołtarz. Tu, odąd w nowej świątyni będzie królowa na sza Królowa i Matka. Będzie tu dla smutnych — Poczieszycielką, dla niemocnych — Wspomożycielką, dla Polaków w Niemczech — Królową Polską. Bramą Niebieską — dla pielgrzymujących dipisów po obcych lądach.

Kończą się śpiewy. Cała uroczystość nocna. Jest godzina 1 w nocy. Przy ołtarzu pełno kwiatów. Pałają się świece. Ale od świateł gorętsze są w tej chwili serca polskie. „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwałam”. Oby tak na zawsze. I wszędzie. W Kościele i w domu. Przy pracy i spoczynku. Słowo się rzekło, Bogu i naszej Matce Niebieskiej. Teraz trzeba je zrealizować. Codziennie!

Pada zimny deszcz zimowy. Ale większy jest gorąc serc. Nikt nie czuje zimna. Powoli, z zadumą, wracają do swych domów, inni — i z innymi myślami. Przedłuża się Boże Narodzenie — w duszach i w domach polskich.

Zegnamy tych, co z daleka przybyli: z Neckargartach, Boeckingen, Steinhalden, Schwaebisch-Gmündu, z Schorndorfu, Wasseralfingen, Gersteten. I tę matkę i ojca ośmiorga dzieci, którzy z daleka przybyli na tę nocną millenijną uroczystość. Matka trzymała w ramionach 2-letnie dziecko. Takich matek trzeba nam więcej. Żywy symbol matki-Polki, która wcześniej, na drugie Tysiąclecie ofiaruje swe dzieci na wierną służbę Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, św. Matce Bożej.

JEDEN Z WIELU.

Ludwigsburg, dnia 1 stycznia 1966 r.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTÉ-SOUS-JOUARRE (S. et M.)

Gwiazdka u Inwalidów Wojennych we Francji

W dniu 16. stycznia br., staraniem Komitetu Gwiazdkowego P.Z.I.W. we Francji, odbyła się piękna uroczystość wigilijna dla członków PZI.W., gości i licznie zgromadzonych przedstawicieli różnych organizacji.

Wspomniana uroczystość odbyła się w salonach „YMCA” w Paryżu, po brzegi zapełnionych uczestnikami, którą otworzył p. B. Jagielowicz, prezes PZI.W. witając następnie obecnych w sali: Ks. Redaktora Alfonsa Stopę, przedstawiciela Misji Katolickiej i Kapelana Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Mjra Teodora Kroja-Kopec, dowódcę Kompanii Wartowniczej oraz delegację tej Kompanii pp. Szefa Komp. Iwanickiego, sierż. Pajaka, sierż. Kułakowskiego i kapr. Zaleskiego, p. Władysława Dąbrowskiego, prezesa Tow. Gimn. „Sokol” gniazda paryskiego, p. Cecylię Jaworską, artystkę, p. dra B. Orleana, p. Stanisława Lacha, prezesa Koła Rez. i b. Wojskowych wraz z małżonką, p. R. Matuszewskiego, wiceprezesa „Sokoła”, p. inż. S. Łopińskiego, referenta oświatow. Rez. i b. Wojsk. koła Paryż, p. L. Ciszewskiego, b. prezesa Okręgu F.P.O.O. p. Werno, prezesa honorowego Studentów polskich we Francji, p. H. Jelowicką, przewodniczącą Komitetu Gwiazdkowego oraz członkinię Komitetu, następnie członków i gości.

Z kolei kol. Jagielowicz odczytał listy od osób, które z różnych powodów nie mogły przybyć na powyższą uroczystość, a to: p. Plk Hospitalier, ppłk. Tomasza Jelowickiego, prezesa honorowego PZI.W. oraz Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) w Paryżu. Telefoniczne życzenia złożyli: p. inż. Małek, delegat Stow. Inż. i Techn. oraz p. R. Bailly.

Z kolei, zgodnie z tradycją, złożyli życzenia wszyscy wymienieni przedstawiciele, a Ks. Stopa w swoim dłuższym przemówieniu wspominał o trudnościach duchowieństwa polskiego w Polsce, nawiązał do Tysiąclecia Chrztu Polski, po czym złożył życzenia, łamiąc się opłatkami. U wszystkich mówców cechowała troska o ciężką sytuację Inwalidów wojennych, mówiono dużo o młodzieży polskiej. Problem ostatni przedstawił kol. A. Olesiewicz, który w sposób bardzo sprecyzowany podał charakterystykę naszej młodzieży, przedstawiając za wzór młodzież Liceum w Les Ageux, apelując, jak zaznaczył nie o pomoc materialną, lecz opiekę moralną nad całą młodzieżą we Francji i innych krajach. Dodał, że właśnie przyszła nasza młodzież, dobrze wychowana i w duchu patriotycznym naszych ojców — będzie mogła z dumą przejąć po nas inwalidach wojennych i kombatantach — sztandar wolności i tradycję, jakie dziś zachowujemy. Dalej dodał, że tylko od nas wszystkich zależy jej przyszłość i jej przede wszystkim kierunek patriotyczny do naszego Kraju i tych, którzy z konieczności pozostali poza swoją Ojczyzną, i wierni są idei o jaką walczyli.

Kol. Jagielowicz, prezes Polskiego Związku Inwalidów Wojennych w swym dłuższym przemówieniu dał wyraz trosce o tych koleżół-inwalidów, którzy ciągle chorują, przebywają w szpitalach i sanatoriach, pozbyci wszelkiej przyjemności życiowej, często zapomniani przez społeczeństwo polskie, a którzy niestety nigdy nie są wśród nas, by choć na chwilę mogli cieszyć się szczęściem i radością nastroju wigilijnego. Wspominał następnie o działalności Związku w ub. roku, jego osiągnięciach w dziedzinie prawnej i materialnej, wspominał o aktywnej działalności Związku, szczególnie w roku ub., o odbytym światowym Zjeździe Delegatów w Londynie. Ważnym Zebraniu PZI.W. we

Francji, o tradycyjnym „Miesiącu Inwalidy”, po czym dodał, że znaleźliśmy się na progu 1966 roku, który przejdzie do historii Narodu Polskiego, bowiem rok ten rozpoczyna oficjalnie Rok Tysiąclecia Chrztu Polski, do którego to Komitetu Związek Inwalidów należy. Kończąc — złożył życzenia noworoczne wszystkim Gościom i Członkom, podziękował w serdecznych słowach p. Mjr. Teodorowi Kroja-Kopec, dowódcę Kompanii oraz całej Delegacji za ich dotychczasowe ofiary pieniężne oraz za dary, którymi bogato zastawione były stoły. Nie brak było dobrej wódki, wina, ciastek, cukierków, owoców, indyków, chewing-gumów dla dzieci a dla starszych c. gar hawajskich i różnych innych lakoci.

Rewelacyjną częścią uroczystości był występ uczennice szkoły polskiej Marii Krystyny Michalak i Krystyny Jagielowicz, p. Thomasa Guy, piosenkarza z radia i telewizji francuskiej oraz p. Cecylii Jaworskiej, artystki operowej. Uczennice wystąpiły z monologiem, humoreską i z temperamentem i werwą odtoczyły „Polkę Tremblankę” — bisując na żądanie publiczności. Obie te uczennice, dobrze zapowiadające się tancerki otrzymały już zaproszenie od przedstawicieli „Sokol” na ich przyszłą imprezę. Pan Guy, znany publiczności z telewizji i radia, odśpiewał kilka piosenek, a p. Cecylia Jaworska, która niewątpliwie w tym dniu była u szczytu swego talentu artystycznego — zaimponowała swoim głosem obecnych, którzy domagali się od artystki nowych pieśni, wiwatując bez przerwy. Odśpiewała m.in. dwie koledy, poczym piosenki: „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem”, „Pieśń Indian” z operetki „Rose Marie”, Arię „Comtesse Maritza”, „Graj Cyganin”, „Piosenkę o mojej Warszawie”, „Mondolina”, piosenkę „Coton” z opery Casanova, „Śnieg” i wiele innych. Akompaniowała znana artystka teatralna p. Renée Castille.

Podczas całej ceremonii wigilijnej, znany ze swoich dowcipów i żołnierskiej werwy, p. Major Teodor Kroja-Kopec zabawiał obecnych anegdotkami, śpiewem i deklamacjami, za co uczestnicy obdarzyli go rzęśnistymi oklaskami.

Uroczystość, która udala się pod każdym względem, wykazała raz jeszcze, że organizatorzy tej imprezy stoją na wysokim poziomie, więc nie też dziwnego, że Prezes tej organizacji podkreślił wielkie zasługi Komitetu Gwiazdkowego Pań PZI.W. na czele z p. ppłk. H. Jelowicką, przewodniczącą. Podziękował również delegacji Kompanii 4507 na czele z p. Mjr. Kroja Kopec, za ofiarowane dary, p. Werno, prezesowi honorowemu Związku Studentów polskich i sekretarzowi YMCA za przyczynienie się swoimi wpływami na zarząd członków YMCA, który początkowo odmawiał wynajęcie sali na niedzielę — iż lokal ten wynajęli, kol. Majorowi Władysławowi Bielińskiemu, zast. sekretarza PZI.W. za pomoc okazaną Komitetowi w transporcie artykułów. Firmie „Rex”, p. Dab za ofiarowane wędliny oraz całemu Zarządowi i niektórym Członkom za ofiarną pomoc w ustawianiu stołów, robeniu porządków etc. *Uczestnik.*

GWIAZDKA W CALONNE RICOUART

K.S.M.P. wraz z Krucjatą Eucharystyczną, urządziło swą doroczną Gwiazdkę dnia 15. 1. 1966 w sali Patronaży. Prezes druh Ostrowski wraz z drużyną Majorczyk otwierając wieczór gwiazdkowy, powitał Ks. Patrona Kuroczyckiego, p. Palczewskiego wraz z żoną, opiekuna K.S.M.P., oraz prezeskę honorową drużynę Manię Medun, p. Medun, opie-

kunę KSMP, p. Jakubiak, opiekunkę Krucjaty wszystkich prezesów i prezeski obecnych na sali.

Wieczorek gwiazdkowy rozpoczęto koledą, dalej występem dzieci Krucjaty i katechizmu, które nam pokazały przepiękne i bardzo udane „Jaselka”, a to dzięki naszej organizacji, p. Kaczmarek i opiekunice p. Jakubiak. W czasie łamania się Opłatkami, składano sobie życzenia zdrowia, szczęścia, błogosławieństwa Bożego w życiu jak i w naszej pracy społeczno-religijnej. Po wspólnej modlitwie, panie nasze z bardzo uśmiechniętymi buziakami zaczęły znosić na stoły smakolyka. Naprawdę wspaniała Gwiazdka.

Po kolacji, nasz Ks. Patron proponuje nam konkurs koled i to na parę grup, co się bardzo udało, bo każda grupa była bardzo oklaskiwana. Najlepsi wykonawcy koled otrzymali nagrodę ofiarowaną przez Księdza.

Następnie orkiestra K.S.M.P. przygotowała się do zabawy i to w zamkniętym kółku, gdzie młodzież jak i starsi w miłej atmosferze bawili się do późnego wieczora.

Gwiazdkę zakończono odśpiewaniem pięknej koledy. *Gotów — Sprawie służ!*

WALNE ZEBRANIE BRACTWA ROŻAŃCOWEGO W CALONNE RICOUART

Walne zebranie Bractwa, które odbyło się dnia 12. 1. 1966 w sali parafialnej miało przebieg bardzo niteresujący. Prezeska Ostrowska zagaiwszy zebranie, wita ks. patrona Kuroczyckiego i prezesa K.T.M., p. Sulka, jak również p. Tincel, założycielkę i prezeskę honorową w jednej osobie, p. Hoffman i p. Idczak, długoletnie przewodniczki Bractwa.

Po sprawozdaniu sekretarki i skarbniczki, programowe przemówienie, pełne treści, wygłasza p. Ostrowska, prezeska. Bractwo Różańcowe w Calonne ożywione jest duchem poświęcenia tak ze strony młodszych jak i podeszłych w wieku Sióstr. Podkreśla się pełne oddanie ks. Patrona, który po wykończeniu sali, stale występuje z nowymi planami i projektami, entuzjastycznie podejmowanymi przez parafię.

Słowo ks. Patrona i prezesa K.T.M. zakończyło zebranie, po którym gościnne siostry Bractwa podały kawę i gwiazdkowe ciasta. Śpiewem koled stworzono przemily nastrój, który z żalem opuszcza-li obecni.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

p. Woygelt Józefa — Maxeville (M. et F. M.)	100,00
Ks. Kitka Jan — od rodaków z terenu parafii polsk. Billy-Montigny (P. de C.)	
Zebrane w kościele Billy	308,50
Bractwo Żyw. Róż. w Billy	140,00
Zebrane w kościele Montigny	97,00
R a z e m :	545,50
Ks. Treichel Stefan S.A.C. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Oignies (P. de C.)	
Ze zbiórki w Oignies-Ostrie. 1.156,30	
Od Bractwa Róż. Żyw. z Carvin 80,00	
R a z e m :	1.236,30
p. Herlich Eleonora — Ludres (M. et M.)	50,00
Ks. Szambelan Jagła Franciszek — od Tow. byłych Wojsk w Aubry (Nord)	100,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”!	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (1). — C.C.P. : 1 268-75 - PARIS.	

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Message Collégial des Evêques polonais à l'Episcopat Français

(suite)

Hedwige d'Anjou — Jeanne d'Arc
polonaise

On a pu comparer à Jeanne d'Arc la Reine Hedwige d'Anjou, descendante de saint Louis et des Piasts, qui tint un jour dans ses frères mains de petite fille le sort de la Pologne et de la Lithuanie. Reine à 13 ans, morte à 25 ans, d'une beauté et d'une intelligence remarquables, elle sut gravir la montée abrupte du sacrifice jusqu'au sommet de la sainteté. La raison d'Etat exigeait qu'elle renoncât au mariage avec Guillaume d'Autriche, son compagnon d'enfance tendrement aimé, pour épouser un « barbare », Jagellon, duc de la Lithuanie. Pendant une longue nuit d'agonie passée face au Christ en Croix que l'on conserve pieusement à la Cathédrale de Wawel, Hedwige accepta, non point pour des raisons politiques, mais à cause de tout un peuple dont le sort se jouait. Jagellon promettait non seulement de rattacher ses terres lithuanienues et ruthènes à la couronne de Pologne, mais aussi de convertir au catholicisme sa dynastie et tout son peuple. Il tint parole. L'évangélisation pacifique de la Lithuanie démasqua les fins agressives de l'Ordre teutonique qui se taillait un empire dans les pays de l'est, sous prétexte de raids missionnaires. Bientôt au Concile de Constance (1414-1418) un groupe d'évêques et de théologiens polonais obtiendra la ratification solennelle de la première charte de tolérance et de liberté religieuse, condamnant toute tentative de convertir des païens « par le glaive » le fameux traité de Paul Włodkowic « De potestate Papae et Imperatoris respectu infidelium ». Cette prise de position, avec preuve à l'appui, ne fut possible que grâce au sacrifice de la reine Hedwige.

Sa vie trop brève fut une bénédiction pour la Pologne. Les historiens demeurent interdits devant la variété et la réussite de ses interventions pacifiques. Pour conjurer un conflit armé, elle ne craignit point de longues et harassantes chevauchées et tel était l'ascendant de sa sainteté qu'il suffisait de sa présence pour que de mortels adversaires se sentissent, soudain, réconciliés.

Évoquons encore un trait qui nous rappelle les origines françaises de la reine Hedwige. L'université de Cracovie, fondée par son grand-père, Casimir le Grand, étant tombée en décadence, c'est à la Sorbonne qu'elle fit appel pour la restaurer, en légant à cet effet tous ses bijoux royaux. À partir de cette époque, les échanges culturels entre la France et la Pologne se multiplièrent.

Hedwige ne vit pas l'ouverture de l'université, une année après sa mort. Elle ne vit pas les résultats de plus en plus féconds de son sacrifice et de son règne. Les miracles qui éclatèrent sur son

tombeau firent mieux comprendre à ses contemporains la merueille de son œuvre historique. L'acte d'union entre la Pologne et la Lithuanie, conclu à Horodlo en 1413, évoque son souvenir en commençant par la grande charte de l'amour évangélique, proclamé par saint Paul dans le fameux chapitre XIII de la 1re Epître aux Corinthiens. Nous ne trouvons rien d'analogue dans l'histoire de l'Europe chrétienne, rien qui prouve avec plus d'évidence l'ascendant indélébile de la sainteté sur la chose publique. Car le règne d'Hedwige d'Anjou ouvrit pour la Pologne et la Lithuanie une époque que les historiens dénomment unanimement « siècle d'or », comme unanimement ils reconnaissent que la décadence débute à partir du moment où tomba en ouïli le testament d'amour, de paix et d'union, de la petite-fille de saint Louis de France.

Pardonnez-nous, Frères très chers dans le Christ, de tant nous attarder au souvenir de la reine Hedwige. Dans l'amitié qui nous unit, rien ne saurait se comparer aux liens de sainteté qui engagent, simultanément, nos deux peuples. Car Hedwige est aussi vôtre par le sang de ses veines, qui l'appa-

rente à la Maison d'Anjou et il est également dans votre intérêt de la voir un jour monter sur les autels. Sa cause, introduite aussitôt après sa mort retardée par celle de la duchesse de Silésie, son homonyme que nous fêtons le 16 octobre, mise en veilleuse avec tant d'autres lors des partages de la Pologne, attend toujours.

Enjambons trois siècles.

Enjambons maintenant trois siècles, jusqu'au 1er avril 1656, date de la consécration solennelle de la Pologne, par le roi Jean-Casimir, à Notre-Dame. A genoux devant son icône, ayant communiqué, il lut à haute voix le texte de ses vœux, faisant amende honorable pour ses propres péchés et ceux de son peuple. Le siège de Czestochowa venait de réveiller et de mobiliser la résistance de la Pologne, plongée dans les affres d'un véritable « déluge », comme les historiens appellent cette première tentative de partages, par des voisins rapaces et concertés. Leur échec à Jasna Gora (Yasna Góra) venait de changer le cours de la guerre. Prompt au péché mais aussi au repentir, le peuple criait grâce.

Un autre Louis XIII

Or le texte des « vœux de Jean-Casimir » évoque à s'y méprendre ceux de Louis XIII. La femme du roi de Pologne, Marie-Louise de Gonzague, princesse de Nevers, d'une piété peu commune, n'y fut certes pas pour rien.

Tandis que le pays, sauvé de justesse, se relevait des ruines matérielles amoncelées pendant cinq ans de guerres, la reine se concertait avec saint Vincent de Paul pour obtenir des fondations de Lazaristes et de Sœurs de Charité. Aussitôt acclimatés, les deux instituts inscrivirent des pages de gloire dans les annales de la Pologne catholique. Quel hôpital de chez nous n'était présidé par des cornettes, jusqu'à ces derniers temps où elles en furent chassées ? Quant à Messieurs les Lazaristes, ils se dépensèrent sans compter à la formation discrète et solide d'écoles intellectuelles qui peuplèrent les universités et assuraient la relève des missions.

(à suivre)



Les noces des montagnards polonais